

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Nr 45 (183)

NIEDZIELA 4 listopada 1962

Rok IV



### WSPÓŁCZESNA WIEŻA BABEL

Dla zrozumienia zjawisk politycznych i gospodarczych zachodzących na świecie dobrze jest czasem zerknąć do warsztatu statystyków i demagogów. Ostatecznie wszystko, co się dzieje na świecie jest przez ludzi i dla ludzi, a Ziemia oglądana przez pryzmat tych badań wydać się może dziwną mozaiką lub... wieżą Babel. Zerknijmy więc.

Niedawno statystycy przy Organizacji Narodów Zjednoczonych opublikowali kilka liczb dotyczących ludności całego świata. W połowie 1962 r. na kuli ziemskiej mieszkało 3 miliardy 115 milionów ludzi. Dużo to czy mało?

Pewien demograf amerykański obliczył że od chwili pojawienia się rodzaju homo sapiens do chwili obecnej żyło na świecie 110 miliardów ludzi, a więc stanowimy dziś jedną trzydziestą trzecią część całej historycznie traktowanej ludzkości. To już coś. Ale człowiek o makabrycznych pomysłach stwierdziłby, że jeśli chodzi o naszą masę, wagę lub objętość, jesteśmy znikomą częścią materii ożywionej. Gdyby cała ludzkość ułożyła się warstwami, jedna na drugiej na dnie jeziora Ładoga — to wody tego największego jeziora w Europie podniosłyby się zaledwie o... 1 m. Pierwszy lepszy geometra przydzieliwszy każdemu obywatelowi świata tyle powierzchni ile zajmują stopy ludzkie, stwierdziłby od razu, że cała żyjąca aktualnie ludzkość zmieściłaby się na obszarze nieco większym niż połowa województwa warszawskiego. Pozostałe setki milionów kilometrów kwadratowych ziemi okazałoby się nader przestronne dla wielu, wielu miliardów... Ale człowiek odpowiedzialny za wyżywienie, napojenie i odzianie tej masy wszcząłby alarm. Dla wielu skrajnych neomaltuzjanistów w Kraju i za granicą jest nas co najmniej o półtora miliarda za dużo i choć są tacy, którzy z ołówkiem w ręku wyliczali, że Ziemia przy dzisiejszej technice, a więc bez nowych wynalazków, zdoła wyżywić 30 miliardów ludzi, już dziś badania na temat tego, co to będzie od ludzkość w latach 2000 osiągnie liczbę 6 miliardów.

Sporne to sprawy, dajmy im pokój, notując tylko, że na razie roczny przyrost

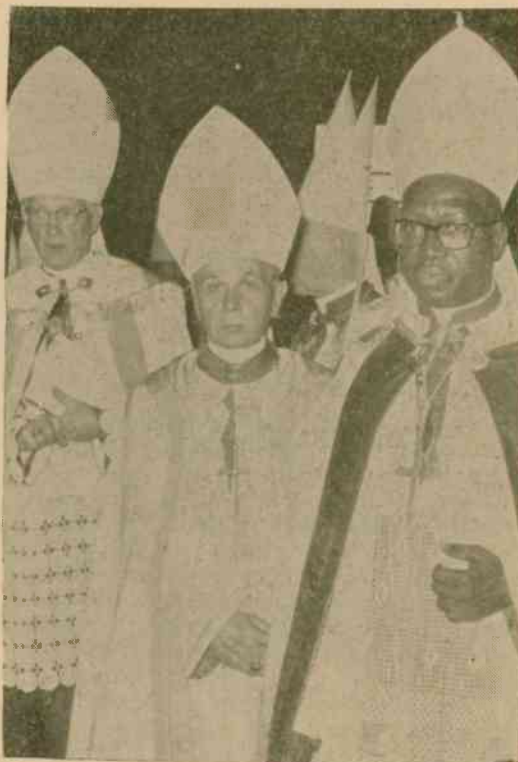
Ciąg dalszy na str. 4.

### POLACY NA SOBORACH

Wzwiązku z rozpoczętym II Soborem Watykańskim, w którym uczestniczą również przedstawiciele polskiego Episkopatu, warto przypomnieć o udziale Polaków w poprzednich soborach powszechnych.

Biskupi polscy uczestniczą w soborach, a często i w pracach przedsoborowych od momentu wejścia Polski do światowej wspólnoty katolickiej, a więc w 11 wieku, biorąc już udział w trzech kolejnych Soborach Laterańskich. Pełny udział wszystkich biskupów polskich miał miejsce dopiero w 4 Soborze Laterańskim (1215), na którym wybitną rolę odegrał arcybiskup Hneryk Kietlicz, dzięki poparciu papieża Innocentego III udało mu się przeprowadzić wiele uzdrawiających reform Kościoła w Polsce.

Jeszcze liczniej i okazalej wystąpił polski biskopat na Soborze Konstancjeńskim



Powszechność Soboru. Trzej biskupi z trzech różnych kontynentów zdążają do bazyliki Sw. Piotra: Afrykanin, Europejczyk i Amerykanin.

(1414-1418). Na czele delegacji polskiej stał arcybiskup Mikołaj Trąba, a w skład jej wchodził: bp kujawski Jan, zw. Kropidło, bp płocki Jakub z Korzkwi, elekt poznański Andrzej Laskarz, rektor Uniwersytetu Krakowskiego Paweł Włodkowic wraz z kilku profesorami tego uniwersytetu, wybitnymi teologami, Delegacji towarzyszył orszak rycerstwa ze słynnym Zawiszą Czarnym na czele. Większość delegacji polskiej była zwolennikami daleko idących reform, rzecznikiem ktrych był przede wszystkim Paweł Włodkowic, autor przedłożonego Soborowi traktatu „De annatis”, w którym domagał się usunięcia wyzysku kurialnego. Delegacja polska odegrała wydatną rolę w pracach soborowych, a jej przewodniczący, twórca i wydawca statutów synodalnych dla Polski, arcybiskup Trąba zyskał, dzięki swym wystąpieniom, uznanie Ojca Soboru. Wyrazem tego był m.in. fakt, że w czasie elekcji nowego papieża, której dokonywał właśnie Sobór, arcybiskup Trąba — jak notuje Długosz — „otrzymał więcej głosów”. Kierownik polskiego episkopatu zrezygnował jednak z ambicji osobistych i swym autorytetem przyczynił się w dużej mierze do wybrania papieżem kard. Colonnę, który zasiadł na tronie papieskim jako Marcin V. Postawa ta zjednała mu jeszcze więcej uznania i szacunku Soboru, który potwierdził godność prymasowską arcybiskupa gnieźnieńskiego. Od tego właśnie czasu tytuł Prymas Polski przysługuje wszystkim arcybiskupom gnieźnieńskim.

Wiele wysiłków i starań musiała poświęcić polska delegacja na Soborze zdemaskowaniu intryg i matactw krzyżackich oraz odparciu krzyżackich kłamstw i oszczerstw o Jadwidze i Jagielle i rzekomym nawrocie pogaństwa w Polsce. Zajął się tym Paweł Włodkowic w przedstawionym Soborowi traktacie: „De potestate papae et imperatoris respectu infidelium”, w którym m.in. przeciwstawił się nawracaniu na wiarę przemocą i gwałtem, gdyż sprzeczne to jest z zasadami chrześcijańskimi. Kłam oszczerstwom krzyżackim o rzekomym „spoganienu” Polski zadała również kilkudziesięcioosobowa delegacja świeżo nawróconych na katolicyzm Litwinów i Zmudzinów, która przybyła na Sobór w 1415 r., przedstawiając Ojcom Soboru prawdziwy stan katolicyzmu na Litwie i Zmudzi oraz za-

Ciąg dalszy na str. 4.

# NIE WIECIE DNIA ...

Przed paroma laty w Krakowie zdarzył się jeden z tych wypadków, które zwykle przechodzą niepostrzeżenie dla oczu ludzkich, aczkolwiek godne są większej uwagi, aniżeli ostawione „sensacje” drukwane w dodatkach nadzwyczajnych poczytnych dzienników. Do jednego umierającego mężczyzny z klasy robotniczej został zawezwany kapłan zakonny. Należy nadmienić, że chory miał gruźlicę jeli i znajdował się w stanie beznadziejnym. Gdy kapłan wstąpił do mieszkania, chorzy leżący na łóżku spotkał go sękiem ordynarnych przekleństw, narzekając również na niewiasty, które kapłana zawezwały, przyczem oświadczył, że jeszcze umierał nie zamierza, że sam wie, kiedy umrze, i wówczas zawoła księdza z parafii. Po tem schował twarz do poduszek i nie odpowiadał na żadne perswazyje ze strony księdza. Kiedy minęła blisko godzina, a wszystkie łagodne środki przekonania zostały wyczerpane, ksiądz użył ostatecznego:

Ano, zobaczysz, jak cię djabli na tym świecie spotkają! Środek podziatał.

— W ten sposób rozmawiasz ze sługą Bożym? — krzyknął groźnie: Chorzy raczył ukazać swoją twarz notorycznego pijaka i odezwał się:

— Ja, proszę księdza, chcę umrzeć ze św. Sakramentami, ale dziś jeszcze nie wybieram się na tamten świat. To baby sprowadziły do mnie księdza, a ja nie chcę ich słuchać. Ja lepiej wiem, kiedy będę umierał. Po długich układach chorzy oświadczył, że prosi księdza, by przyszedł jutro, a on ogoli się, przypomni grzechy i przystąpi do Sakramentów św. pokuty, Ołtarza i ostatniego namaszczenia.

nia. Kapłan przedstawił mu w sposób najłagodniejszy, że żaden z nas nie wie, ile mu jeszcze pozostało życia; że wobec tego powinien raczej skorzystać z obecności księdza; prosił go by się skupił, przypomniął grzechy i uczynił wewnętrzny akt skruchy, poczem otrzyma rozgrzeszenie. Postępując w ten sposób zakonnik brał pod uwagę, że oczy chorego zachodziły mgłą, i nadzieja na przeżycie nocy była słabą. Niestety, żadne racje nie mogły. Chorzy upierał się przy swoim i stanowczo oświadczył, że „dziś nie umrze i nie myśli ulegać babom.

Tejże nocy zmarł bez Sakramentów pokuty.

Nie wiemy, co się stało z duszą owego człowieka. Miejmy nadzieję, że Pan Bóg miłosierny przyjął skruchę okazaną (prawdopodobnie) w chwili konania i uwzględnił jego głupotę, jakoteż szczerzy zamiar przyjęcia kapłana w następnym dniu. Lecz zarozumiałość ludzka oraz butna postawa wobec sługi Bożego została ukaraną widocznie dla wszystkich nas.

To prawdziwe zdarzenie z życia codziennego opowiadam nietylko dla „nieuczonych”, maluczkich, by straszyc ich widokiem diabła. O nie! Zbyt wiele znam faktów zupełnie podobnych do wymienionego przed chwilą z życia ludzi wysoko wykształconych, niby to mądrych i wysoko postawionych na drabine społecznej.

Niejeden z nich widzi w nauce Chrystusa same miłosierdzie, przebaczenie, i chce je wykorzystać z bezczelną beztróską parobka nadużywającego dobroci swego pana.

A co oznacza przypowieść Ewangelii o pięciu dziewicach mądrych a pięciu głu-

pich? Co oznaczał słowo Chrystusa — „Czuwajcie” powtórzone w wielu miejscach tej księgi świętej?

„Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych: A wy podobni ludziom, czekającym na pana swego, kiedyby się z godów wrócił: aby gdy przyjdzie i zaklopcze, natychmiast mu otworzyli”. (Łuk. 12,35). Czy jesteśmy podobni tym ludziom, gdy zadawalniamy się roczną spowiedzią wiekanocną, by dla oczu ludzkich mieć ziemski pogrzeb chrześcijański? Czy jesteśmy tymi „sługami błogostawionymi” gdy w noc przed Środą Popielcową oddajemy się wybrykom pogańskim w zupełnej pewnością, że to rozkoszne błoto zdążymy przed śmiercią zmyć w czasie Wielkiego Postu? Kto nam powiedział, że dożyjemy chociażby do północy, kiedy na salę balową przy ogólnym śmiechu wychodzi tekturowy śledź?

Św. Anzelm biskup pisze: „Jeżeli świat uśmiecha się do was, proponując wam jakieś korzyści, nie uśmiechajcie się z nim razem, by potem wespół z nim nie płakać”. Ileż razy śmiejemy się bezmyślnie z tłumem, słuchając dowcipnych żartów o piekło, w zupełnym przekonaniu, że będziemy się śmiać i „tam”! Nie widzimy zwykle na własne oczy obrazków rzeczywistości w rodzaju opowiedzianego powyżej. Świat dba o nasz spokój doczesny, wynosi naszych zmarłych tylnymi drzwiami i schodami od podwórza, bo książę tego świata (diabeł) woli ukrywać się za drzwiami tajemnicy i nie płoszyć naszej uczyli życiowej. Nierządno, gdy umiera ktoś z najbardziej przez nas kochanych, wyrażamy swoją miłość w ten sposób, że staramy się ukrywać przed nim prawdę, chcemy, by uśmiechał się aż do końca „po tej stronie bytu”. A co będzie po tamtej stronie?

Kiedy człowiek przechodzi na świat ludzi żywych, witają go uśmiechem istoty z krwi i kości, ludzie żywi.

A gdy dusza wychodzi przez bramę przeciwną i zjawia się w świecie duchow, witają i przyjmują ją duchy bezcielesne. A nie jest przecież rzeczą obojętną, jakiego rodzaju duchy przyjmą nas w swoje objęcia.

„Panie Jezu Chryste, Królu chwały, — modli się Kościół za zmarłych — wybaw dusze wszystkich wiernych zmarłych od mąk piekielnych i z głębokości otchłani; wybaw je z paszczyki lwa: niech nie pochłonie ich piekło, niech nie wpadną w ciemności: lecz niechaj Krzyża Twego chorąży, święty Michał, stawi ich przed Tobą w wiecznej światłości... (Offertorium Mszy św. za zmarłych).

Lecz na końcu każdej modlitwy jest — Amen, niechaj tak się stanie; Kościół uczynił wszystko, cokolwiek jest w jego władzy, a dalej rozpoczyna się królestwo tajemnicy ukrytej przed naszymi oczami ziemskimi.

## EWANGELIA

### NA 21-SZĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

według św. Mateusza, rozdz. 18, 23-35

Podobne jest Królestwo Niebieskie czło wiekowi królowi, który chciał się obliczyć ze sługami swymi. A gdy począł się obliczać, przywiedziono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. I gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego, i dzieci, i wszystko, co miał, i oddać. A sługa ów upadłszy prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. A pan zlitowawszy się nad owym sługą uwolnił go i dług mu darował. Lecz sługa ów wyszedłszy spotkał jednego z towarzyszków swoich, który był mu winien sto denarów. I ująwszy go dusił mówiąc: Oddaj, coś winien. A towarzysz ów upadłszy prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. Lecz on nie chciał, ale odszedł wtrącił go do więzienia, dopóki mu dług nie zwróci. A widząc, co się działo, towarzysze jego zasmucili się bardzo i przyszli, i donieśli panu swemu o wszystkim, co się stało. Wtedy zawołał go pan jego i rzekł mu: Sługo niegodziwy, cały dług darowałem ci, boś mię prosił. Czyż więc nie przystało, abyś i ty ulitował się nad towarzyszem swoim, jakom i ja ulitowałem się nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego wydał go katom, dopóki mu nie odda całego długu. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

# O postawę moralną człowieka ery atomowej

Powiada Jean Guitton, członek Akademii Francuskiej:

„Joubert twierdził, że trudniej jest być człowiekiem nowoczesnym niż starożytnym. I chyba miał słuszną rację, gdyż w obecnych czasach jest o wiele więcej sprzeczności, które trzeba umieć ze sobą pogodzić...”. A dalej czytamy: „Do roku 1945 kres czasów był tylko pewną możliwością, spoczywającą w ręku Bożym. Bóg mógł zawiesić swe działanie lub dopuścić jakieś nieprawdopodobne zdarzenie. Jednak przed erą atomową trudno było przewidzieć, jaki też mechanizm przyczyn wtórnych mógłby spowodować zagładę ludzkości. Teraz jednak ta groźba unosi się nad naszym istnieniem, co sprawia, że cała ludzkość upodobniła się do jednostki: stała się śmiertelną”.

Istotnie! Godząc się ze śmiertelnością człowieka nie myśleliśmy dotąd o śmiertelności ludzkości.

Śmierć przyjmowano dotąd jako przypadek ludzkiego losu, podczas gdy samobójstwo wymagało zawsze decyzji, za którą bierze się i ponosi odpowiedzialność. Ludzkość jako całość odradzała się dotąd w swych pokoleniach, niezależnie od katastrof dziejowych czy przyrodniczych.

Obecnie ludzkość stoi przed możliwością samobójstwa. Stoi przed powzięciem własnej w tym względzie decyzji — i musi za to wziąć odpowiedzialność.

„Sytuacja w jakiej się znajdujemy upoważnia nas zarówno do pięknych rojeń, jak do nastrojów katastroficznych” — stwierdza prof. dr Maria Ossowska. — Zaś Msgr Knox zauważa już w r. 1945, że „atom jest tylko jednym z tych darów, których długi szereg Bóg ludziom udostępnił: darem, który od Niego przycho-

dzi gdyż ktoś poza nim mógłby w przyrodę wcielić siłę, która w taki sposób przekracza nasze możliwości”.

Powiedziano też: „Napełniajcie Ziemię, a czynicie ją sobie poddaną” (Księga Rodzaju 1, 28). W zdaniu tym zawarte jest prawo człowieka do korzystania z siły przyrody według swej woli. A oto dnia 6 sierpnia 1945 roku pewien lotnik liczył sekundy: 5,4,3,2,1... Sam leci tchórzliwie na wysokości dziesięciu tysięcy metrów — ale za to bezpiecznie. Mordercy zawsze pilnują swojej skóry. Leci nad miastem trzystatysięcznym. Sztab generalny, który wydał mu rozkaz tego lotu i tego zadania, postanowił tak właśnie „zaatakować Japonię, aby nikomu nie przyszło na myśl, iż to zniszczenie ma jakieś cele praktyczne. Dlatego należy wykluczyć miasta przemysłowe i porty wojenne. Ideałem jest więc cel bezinteresowny, nie przedstawiający żadnej wartości militarnej czy strategicznej” (Ferdinand Gigon). Takim miastem była Hiroszima, trzy dni później Nagasaki.

W kilka sekund po przelocie samolotu miasto to stało się potworną ziemią niczyją. Pogięte szkielety metalowe, ruiny domów, smutna wystawa cieni ludzkich na murach i asfalcie, utwalonych w piekielnym błysku „stońca śmierci” zanim wyparowali! Od tych dwóch dni zbrodni bezsensownej ludzkość trapi nowy lęk, przypięczętowany cierpieniem w sumie 350 tys. ofiar — dzieci, kobiet i mężczyzn. Wszystko dla osiągnięcia celu „bezinteresownego”, przy tym „nie przedstawiającego żadnej wartości militarnej czy strategicznej”.

Staliśmy na rozstaju dróg. Jedna prowadzi ku samobójczemu szaleństwu.

Pozostaje druga droga, która prowadzi ku uczynieniu tej siły potwornej „ludziom poddanej”. Walczą o to najtęższe i najuczciwsze umysły, walczą i wołają o to trzy miliardy ludzi.

„Na przestrzeni dziejów nauki skonstruowanie bomby wodorowej jest największym błędem, jaki popełnili uczeni” — przyznał ze smutkiem Albert Einstein, „rachmistrz” bomby atomowej. A kiedy indziej pisał do narodu japońskiego, na ręce swego przyjaciela Morikacu Inagaki:

„Zagadnienie pokoju, bezpieczeństwa jest niesłychanie naglące dla naszego pokolenia. Od jego pomyslnego rozwiązania zależy szczęście, a nawet istnienie nasze i naszych dzieci. Najnowsze wynalazki w dziedzinie broni zaczepnej stworzyły środki zagłady, nie znane dotychczas w

historii. Broń ta znacznie lepiej służy agresji niż obronie... Każdy z nas powinien robić, co leży w jego mocy, gdyż bez takiego wysiłku sprawy przybiorą jeszcze gorszy obrót” (1947 r.).

Holenderskiemu fizykowi H.A. Lorentzowi wyrwało się żałośnie trafne stwierdzenie: „Jestem szczęśliwy, że należę do narodu zbyt małego, aby popełniał wielkie głupstwa”.

My także jesteśmy „wielkim narodem, ale nie chowamy głowy w piasek. Bawiem według słów Einsteina „byłoby poważnym błędem sądzić, że jeden plus jeden jest zawsze dwa”. Chodzi o postawę moralną!

Jest to sprawa moralna, bo taką jest decyzja samobójstwa. Jest to tym bardziej alarmująca „okolicznością zmuszającą” dla chrześcijaństwa. Żadna szansa i żadne ryzyko nie mogą być zlekceważone w tej sytuacji. Domaga się tego przykazanie sprawiedliwości i miłości bliźniego. A jeśli komuś „miłość bliźniego” dźwięczy zbyt dźwięcznie, może to nazwać inaczej — braterstwem, solidarnością. Nic nie zmienia się przez to ani kolor, ani wymiary zagadnienia. Sprawa jest obojętna, czy chodzi o członka rodziny, sąsiada, towarzysza pracy, współobywatela, górnika hiszpańskiego, kulisa chińskiego, dzentelmana angielskiego, starca z przytułku, niemowlę w sierocińcu. To są bliźni, a według słów Reinholda Schneidera, „zagrożenie, w którym wszyscy żyjemy, może przemienić się w łaskę, jeśli nas wszystkich złączy w jedną jedyną społeczność”.

W świecie nabrzmiałym problemami Kościół także nie trwa w izolacji. Nie może, bo nie jest zakładem dla starców. Jest Kościołem żyjącego zawsze i pokolenia wiernych, czasu bieżącego, wraz z całym błogostawieństwem ich inwentarza: przygód, problemów, namietności. Kościół stojąc zawsze u początku, a strzegąc przy tym dziedzictwa, waży się na Nowe. Nie ma spokoju dla niego, jak nie ma spokoju dla zaczynu chlebowego. W tym też duchu wypowiada się Jan XXIII w encyklice „Mater et Magistra”.

## TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 4 listopada

21-sza po Zesłaniu Ducha św.  
Karola, wyznawcy

PONIEDZIAŁEK — 5 listopada

Zachariasza i Elżbiety

WTOREK — 6 listopada

Leonarda

SRODA — 7 listopada

Wilibrorda

CZWARTEK — 8 listopada

Godfryda

PIĄTEK — 9 listopada

Teodora, męczennika

SOBOTA — 10 listopada

Andrzeja z Awelinu, wyznawcy



## WSPÓŁCZESNA WIEŻA BABEL

Dokończenie ze str. 1.

produkcji rolnej jest nieco wyższy niż przyrost ludzkości.

Przypatrzmy się za to innym liczbom nowoczesnej wieży Babel zwanej Ziemią. Jakie narody są najliczniejsze,

Według klasyfikacji opartej o kryterium językowe na Ziemi znajduje się blisko 1000 narodów. Czyli dziewięć razy więcej niż... państw. Przeszło połowa z tych narodów nie liczy więcej niż 100 tysięcy członków. 243 narody liczą więcej niż milion ludzi, 45 narodów świata przekracza 10 milionów osób i stanowi... trzy czwarte całej ludzkości. Narody powyżej 1 mln członków, a jest ich 273 stanowią razem 95 proc. ludzkości całego świata. Pozostałe 700 narodów to zaledwie 5 %.

My Polacy zajmujemy osiemnaste miejsce w gronie owych 45 wielkich narodów świata. Pierwsze dzierżą Chińczycy — jest ich 680 mln. Po Chińczykach idą Amerykanie — 140 mln., Rosjanie 120 mln., Hindusi — 112 mln., Japończycy 95 mln. Niemcy (87 mln.) zajmują siódme miejsce przed Brytyjczykami 65 mln., a za Bengalczykami... Przed nami siedemnaste miejsce zajmują Marathowie z Indii po nas idą Tamilowie...

Kryteria językowe, którymi posługują się demografowie w swych rozważaniach, są dość niepewnym elementem klasyfikacji. Można się np. spierać czy Amerykanie to językowo osobny naród czy... Angliki.

W Indiach dla odmiany żyje 75 narodów w tym kilka wielomilionowych pod względem języka. Indusi (112 mln.), Bengalczyki (85 mln.), Bihajdycy (52 mln.), Telugowie (36 mln.), Marathowie (36 mln.), lecz trwa tam od dnia uzyskania niepodległości żywiołowy proces stapiania się narodów i narodowości, gdyż u ludzi wytworzyła się świadomość wspólnej ojczyzny. To samo dotyczy Indonezji. Krajem „stu narodów” jest Związek Radziecki. Ale tam pojęcie wspólnoty narodowej przekroczyło już dawno barierę języka. Mówi się o narodzie radzieckim...

Proces powtarzania i przemijania narodów jest zresztą zjawiskiem dynamicznym i poddanym zmianom. Wiele narodów żyło już na ziemi i ślad po nich nie został...

A jakimi alfabetami posługuje się ludzkość?

Do tej pory naliczono kilkaset rodzajów pisma. Prym wiedzie alfabet łaciński, po nim idzie chiński i arabski, na czwartym miejscu cyrylica, na piątym gotyk...

Są uczeni, którzy twierdzą, że mnogość języków i pism jest jedną z przyczyn konfliktów między ludźmi. Po prostu brak wspólnego łącznika, brak porozumienia...

To są kwestie, którymi nie zajmują się statystycy. To domena filozofów i polityków. Kończymy więc na tym przegląd mozaiki ludzkiej żyjącej aktualnie na Ziemi.

## POLACY NA SOBORACH

Dokończenie ze str. 1.

poznając Sobór z gwałtami i bezprawiem, uprawianymi pod pozorem nawracania przez Zakon Krzyżacki.

Wybitną rolę odegrała też delegacja polska pod przewodnictwem prymasa Polski arcybiskupa Jana Łaskiego na V Soborze Laterańskim (1512-1515). Na soborze tym prymas Łaski, który podobnie jak jego wielki poprzednik, arcyb. Mikołaj Trąba, przyczynił się w dużej mierze do uzdrowienia ówczesnych stosunków kościelnych w Polsce. W czasie pobytu na soborze wyjednał też dla arcybiskupów gnieźnieńskich tytuł „legatus natus”.

Rola episkopatu polskiego nie ograniczała się jednak tylko do uczestnictwa w pracach soborowych i realizowania uchwał soborów w Polsce. W trudnych dla Kościoła momentach episkopat polski występował z samodzielną inicjatywą zwołania Soboru. I tak na przykład przez biskupa Tomickiego i prymasa Łaskiego król Zygmunt Stary doradzał kilkakrotnie papieżom Klemensowi VII (1525) i Pawłowi III (1539) jak najszybsze zwołanie Soboru, który by się zajął sprawą rozprzestrzeniającego się protestantyzmu. Episkopat, dbając o czystość doktryny katolickiej, wykazywał jednak często wiele rozsądnej tolerancji wobec odszczepieńców, nie tracąc nadziei, że wrócą na łono Kościoła katolickiego. I tak na przykład już po rozpoczęciu Soboru Trydenckiego prymas Polski arcyb. Dzierżkowski wystosował w imieniu całego polskiego episkopatu błagalny list do papieża, aby nie dawał odpadłym od Kościoła pretekstu do dalszego trwania w uporze i dolażył wszelkich starań do zakończenia wadliwych religijnych. Pismo podobnej treści wysłał też do papieża Zygmunt Stary. Redakcja obu listów, pełnych głębokiej troski o dobro Kościoła i całego chrześcijaństwa, powierzona została ówczesnemu sekretarzowi kancelarii królewskiej Stanisławowi Hozjuszowi, późniejszemu biskupowi warmińskiemu, który mianowany został potem przez Piusa IV nuncjuszem papieskim w Wiedniu, a następnie (1561) kardynałem. Jeszcze jako biskup warmiński Stanisław Hozjusz został wezwany przez Pawła IV do Rzymu dla pomocy w przeprowadzaniu surowych reform wśród duchowieństwa. Kardynał Hozjusz oddał wówczas Kościołowi wielkie usługi zarówno w tej dziedzinie, jak i w pokonaniu licznych trudności związanych ze wznowieniem ciągle przerywanego Soboru Trydenckiego. To głównie dzięki jego wysiłkom i staraniom (m.in. przekonał o konieczności kontynuowania prac soborowych dwór cesarski) po dziesięcioletniej przerwie sobór wznowił w styczniu 1562 r. swe prace i obrady, doprowadzając je do pomyślnego końca. Jako jeden z legatów przewodniczył wówczas obradom soboru i był jego duszą, skupiając wokół siebie wielu światłych teologów. Episkopat polski w ostatniej fazie trwania soboru reprezentowali, obok kard. Hozjusza, biskup przemyski Wajenty Herburt oraz zastępca biskupa ołomunieckiego

Mikołaj Kromer, kanonik wrocławski i ołomuniecki. Nazwiska ich widnieją wśród podpisów 250 uczestników soboru pod jego uchwałami i dekretami. Dzięki też Hozjuszowi doniosłe uchwały i dekryty Soboru Trydenckiego zostały przyjęte przez króla Zygmunta Augusta i realizowane w Polsce.

Kard. Hozjusz przyczynił się też w dużej mierze do umocnienia autorytetu papieża i jego prymatu wobec soboru. Jako jeden z jego przewodniczących przestrzegał tego, by w ważniejszych sprawach i przy podejmowaniu ważnych decyzji sobór zwracał się do papieża; on również przeprowadził decyzję, że wszystkie uchwały i dekryty soboru muszą być zatwierdzone przez Ojca św. (Usankcjonował je Pius IV wkrótce po zakończeniu soboru bullą „Benedictus Deus”).

Z pomocy kard. Hozjusza korzystał też Pius V, który w 1569 roku ściągnął go na stałe do Rzymu, jako jednego z swych najbliższych doradców.

Jak wiadomo, po zakończeniu Soboru Trydenckiego sobór nie był zwołany przez z górą trzy wieki. Na następnym, kolejnym soborze — I Soborze Watykańskim (1869-1870) — uczestniczący w nim przedstawiciele episkopatu polskiego w dużej mierze przyczynili się do przeprowadzenia doniosłych uchwał soboru, wypowiadając się od samego początku solidarnie za przyjęciem dogmatu o nieomyślności papieża w sprawach wiary, obyczajów i karności. Delegacja polska wniosła też poważny wkład w prace soboru z innych istotnych dziedzin życia Kościoła. W skład delegacji, której przewodniczył prymas Ledóchowski, wchodził: arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego ks. Szymonowicz, biskup tarnowski ks. Pukalski, wikariusz apostolski krakowski ks. Gałęcki i biskup przemyski ks. Monastyrski oraz z zaboru rosyjskiego — administrator diecezji jubelskiej ks. Sosnowski, któremu Pius IX w drodze wyjątku udzielił prawa uczestnictwa z głosem decydującym (mimo że nie był biskupem).

Obecny sobór — dwudziesty pierwszy z kolei — zapisze w historii soborów powszechnych nową kartę z nazwiskami Polaków.

● **FALE RADIOWE GOTUJĄ.** Pracownicy leningradzkiego Instytutu Naukowo-Badawczego Prądu Wysokiej Częstotliwości, zbudowali piec, w którym ugotowanie 1 kg mięsa trwa 2 i pół minuty, a kilograma ryby 2 minuty. Do roboty tej użyto fale radiowe, które pochłaniane przez wodę znajdującą się w produktach, wytwarzają energię cieplną. Sposobem tym można gotować jednak tylko produkty zawierające wodę.

■ **NIE ZACZYNAJ ZBYT WCZESNIE.** — Obok „beczącego” malca, na ulicy w Billy-Montigny, przechodzi niewiasta. Na jego płacz zatrzymuje się.

— Nie płacz teraz, mówi dziecku. Jeszcze się dość w życiu napłaczesz.

Oj! prawda!

(Ciąg dalszy)

Szum tej matki miast ucichał, bo ludzie chronili się do domów przed ostrym powie-  
trzem i nadchodziła cisza wieczorna, koń-  
cząca znów jeden dzień, a zarazem i rok.  
Tuż pod sobą, w wąskich ulicach, Percy  
mógł dojrzeć drobne sylwetki ludzi, pod-  
ążających śpiesznie, jak spóźnione mrówki.  
Trzask bicza, krzyk kobiety, płacz dziec-  
ka, dolatywały tu, do tej wielkiej wyso-  
kości, jak drobne szczegóły gwaru innego  
świata. I one jednak wkrótce ustaną i za-  
panuje cisza.

Gdzieś daleko uderzył dzwon i senne  
miasto zaczęło szeptać dobranoc Matce  
Boga. Wkrótce i z tysiąca innych wież do-  
leciała przyciszona wrzawa dzwonów, pły-  
nąc przez ogromne przestworza przeróż-  
nymi tonami. Oto poważny bas Św. Pio-  
tra, oto słodki tenor Lateranu, oto hu-  
czny krzyk jakiegoś starego kościoła w  
zaułku, oto zrzędne brzęczenie sygnatu-  
rek klasztornych i kaplicznych — wszyst-  
ko złagodzone i umiastycznione w tym  
poważnym powietrzu wieczornym, rzekł-  
bys: zaślubiny delikatnych dźwięków z  
łagodnym światem. U góry płynne niebio-  
sa pomarańczowe, u dołu słodka, przyci-  
szona ekstaza dzwonów.

— Alma Redemptoris Mater — szepnął  
Percy, a oczy zaszył mu łzami — Dobra  
Matko Zbawiciela, Wrota Niebieskie. Gwia-  
zdo morza — zmiłuj się nad grzesznika-  
mi. „Anioł Pański zwiastował Najświę-  
tszej Maryi Pannie i poczęła z Ducha Św.  
Zlej przeto, Panie, łaskę Swoją w serca  
nasze. Dopuszcz, abyśmy, znając Wciele-  
nie Chrystusa, wznieśli się przez cierpie-  
nie i Krzyż do chwały zmartwychwsta-  
nia przez tego samego Chrystusa, Pana  
naszego.”

Znów odezwał się dzwon tym razem tuż  
obok, przywołując go do rzeczywistości  
nieprawości, trudu i cierpień, zawrócił  
więc i ujrzał samolot, płonący od światła  
zapalonych wewnątrz, tudzież obu kape-

## CZY ISTNIEJĄ BIALI MURZYNI?



Chociaż pytanie wydaje się bez sen-  
su, nie jest jednak takim.. W rzeczy sa-  
mej wśród murzynów można spotkać ta-  
kich, którzy mają jasną skórę, choć są to  
wypadki raczej rzadkie. Wszystkie inne  
cechy charakterystyczne dla murzynów  
poznaczają. Przyczyną tego zjawiska jest  
wysoką naturę t.zw. „albinizm”. W ta-  
kich wypadkach dziecko po rodzicach nie  
dziedziczy z niezbadanych dotąd powo-  
dów t.zw. pigmentów nadających skórze  
czarny kolor.

ROBERT HUGON BENSON

60

# Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

lanów, podążających za kardynałem pro-  
tektorem Niemiec kładką ku statkowi.

Służący zatrzymali przedział w tylnej  
części samolotu. Przekonawszy się, że sę-  
dziwy towarzysz ulokował się wygodnie,  
Percy, nie rzekłszy słowa, wyszedł na  
środkowy korytarz, aby rzucić na Rzym  
ostatnie jeszcze spojrzenie.

Drzwi wejściowe już zamknięto i gdy Per-  
cy stanął przy oknie w końcu korytarza,  
patrzając na wysoki mur, który niebawem  
zacznie zniknąć w głębi, cały delikatny  
szkielet płatowca zaczął drżeć skutkiem  
wibracji motoru elektrycznego. Z prze-  
działów dolatywał gwar rozmów, rozle-  
gły się ciężkie kroki, ponownie uderzono  
w dzwon, tym razem dwukrotnie, zaszu-  
miał wiatr, drżenie ustało i oto wysoki  
mur, rysujący się wyraźnie na ciemnieją-  
cym niebie, zapadł się nagle w głąb, a  
Percy zachwiał się lekko. Po chwili  
wyłoniła się znów kopuła Św. Piotra, lecz  
i ona wkrótce się gdzieś zapadła, a całe  
miasto, istne morze ciemnych dachów, na-  
jeżone wieżami i upstrzone centkami  
światła, nagle zawirowało. Nawet gwiaz-  
dy, występujące już na niebie, zdawały  
się skakać to w tę, to w ową stronę; sa-  
molot zaś, wśród coraz ostrzejszego gwiz-  
du powietrza, ruszył w daleką podróż.

Miasto coraz bardziej ginęło z oczu. Oto  
jest już tylko szara plama na czarnym  
tle, a niebiosa zdawały się olbrzymieć i  
chłonać wszystko w miarę jak ziemia usu-  
wała się w cienie nocy. Płonęły one, jak  
olbrzymia kopuła cudnego szkła, ciem-  
niejąca powoli, a gdy Percy raz jeszcze  
spojrzał na ziemię, Wieczne Miasto było  
już tylko linią i bariką strzegącą nad nim;  
potem linią i wypukłością; potem linią  
tylko, wreszcie niczym.

Westchnął tedy głęboko i wrócił do  
przyjaciół.

— Proszę mi powiedzieć raz jeszcze —  
odezwał się stary kardynał, gdy usiedli  
naprzeciw siebie, a kapelani wyszli do in-  
nego przedziału — kim jest ten człowiek?

— Ten człowiek? Był sekretarzem Oli-  
vera Branda, jednego z naszych polity-  
ków. Sprowadził mnie do łóża umierają-  
cej matki Branda i za to stracił posadę.  
Obecnie zajmuje się dziennikarstwem.  
Jest to człowiek najzupełniej uczciwy.  
Nie, katolikiem nie jest, jakkolwiek tęs-  
kni do wiary. Dlaczego też mieli do niego  
zaufanie.

— Kto?

— Tego nie wiem, wiem tylko, że des-  
peraci. Posiadają pod dostatkiem wiary  
do czynu, a zbyt mało do czekania. Przy-  
puszczam, że sądzili, iż człowiek ten  
sprzyjać będzie ich planom. Na szczęście,  
posiada sumienie i widzi także, że tego  
rodzaju zamach przerwie ostatnią nić to-  
lerancji. Czy Eminencja zdaje sobie spra-

wę, jak gwałtownie wzbierają przeciwko  
nam uczucia?

Starzec potrząsnął głową ze smutkiem.

— Czy zdają sobie sprawę? — szepnął.  
— I twierdzą, że moi Niemcy są wśród  
nich także? Czy jesteście tego pewni?

— Eminencjo, to spisek ogromny. Kno-  
wano już od miesięcy. Co tydzień odby-  
wały się posiedzenia. Tajemnicę zachow-  
wano cudownie. Tylko wasi Niemcy od-  
kładali chwilę wykonania zamachu, aby  
zadać cios tym skuteczniejszy. I oto jutro...  
Percy przechylił się czyniąc rozpaczliwy  
ruch.

— A Ojciec święty?

— Poszedłem do niego, jak tylko skoń-  
czyło się nabożeństwo. Cofnął wszelką  
opozycję i posłał po was. Jedyna to szan-  
sa, Eminencjo.

— I sądzicie, że plan nasz przeszkodzi  
zamachowi?

— Nie wiem, ale nic innego nie przycho-  
dzi mi do głowy. Pójdę wprost do arcyb-  
skupa i opowiem mu wszystko. Przybędzie-  
my do Londynu, jak przypuszczam, o go-  
dzinie trzeciej. Eminencja zaś stanie w  
Berlinie około siódmej czasu berlińskie-  
go. Uroczystość ma się zacząć o godzinie  
jedenastej. Do tej więc godziny, uczynimy  
wszystko, co tylko będzie możliwe. I rząd  
dowie się wówczas, i oni się dowiedzą, że  
Rzym nie popierał tej sprawy. Sądzę, że  
będą musieli ogłosić, iż kardynał protek-  
tor, tudzież arcybiskup z koadiutorami,  
obecni są w gmachu, że zdwoją straż: na-  
kazał samolotom krążyć nad gmachem, co  
zaś do reszty, to — ha! — spoczywa w ręk-  
kach Boga.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## GDY SŁON MA ZATWARDZENIE



U człowieka w takim wypadku wystar-  
cza jedna lub dwie łyżki oleju rycynuso-  
wego. Dla słonia jest to tyle, co kropla  
dla człowieka. Trzeba mu dawać lekar-  
stwa w kilowych ilościach. I tak na przy-  
kład aby usunąć zatwardzenie u słonia  
trzeba mu dać lekarstwo złożone z 2 kg.  
aloesu, pół kilograma kalomełu, dwa i  
pół kilograma oleju rycynusowego, 6 kg.  
masła oraz dwa i pół kilograma oleju  
linianego.

## Ludzie są tacy

**Pomnik.** Na jednym ze skwerów w miasteczku Albert City (USA) stanął pomnik na cześć pcheł. W ten sposób mieszkańcy miasta dali wyraz swej radości z faktu, że od 20 lat w żadnym z domów nie znaleziono podobno ani jednej pchły.

**Reklama.** Zakład pogrzebowy w Los Angeles zachęcał do kupna grobowców w następujących słowach: „Udało nam się zakupić kilkanaście bardzo pięknych miejsc na cmentarzu. Wszystkie położone są w osłoniętej od wiatru południowej części, a więc w najcieplejszej okolicy cmentarza”.

**Maniak.** Jakiś nieuchwytny maniak zatrzymuje w małej brytyjskiej miejscowości Shrewspury wszystkie zegary znajdujące się w miejscach publicznych. Dociera nawet do najmniej dostępnych wież kościelnych.

**Dzieci coraz wyższe.** Władze oświatowe w Anglii stwierdziły, że ławki szkolne wykonane w 1948 roku dla dzieci w wieku od 9 lat, są w chwili obecnej za ciasne. Dzieci w tym wieku są bowiem teraz znacznie wyższe i grubsze.

**Jednoosobowy dworzec.** Pani Boardman — mieszkanka Great Longstone w Anglii — przejeżdżała codziennie 16 km pociągiem aby dostać się do swego miejsca pracy. Gdy dowiedziała się, że dworzec Great Long ma zostać zamknięty, napisała list protestacyjny do ministra komunikacji, który podjął decyzję, iż pani Boardman otrzyma klucz od dworca i pociąg będzie się zatrzymywał na stacji jedynie dla niej. Ma tylko co wieczór telefonicznie potwierdzić, że nazajutrz zamierza pojechać do pracy. Bez tego telefonu pociąg nie stanie.

**Z meczu na ślub.** 20-letnia Zofia Aliveira z Oporto (Hiszpania) na próżno czekała w kościele na swego przyszłego męża, Jose Freire. Pana młodego znaleziono na boisku piłkarskim, gdzie grał jako środkowy napastnik drużyny piłkarskiej. Poszukującym oświadczył, że przybędzie na uroczystość zaślubin natychmiast po gwizdku, kończącym mecz.

**Wyrzuty sumienia.** Za ostatnie 2 marki — resztki skradzionej sumy blisko 5 tys. marek 22-letni piekarz Zybremehawen kazał se taksówkarzowi wieźć do komisariatu policji. Całą sumę przepuścił on w ciągu kilku dni w nocnych lokalach. W komisariacie oświadczył, że przyznaje się do kradzieży z powodu „drczących go wyrzutów sumienia”.

**Ząb.** Po hucznej zabawie w sali PZ GS w Kielcach stwierdzono brak wielkiej pluszowej kotary. W czasie śledztwa ustalono, że nikt nie wie dokładnie, jak to się stało, że ktoś potrafił wynieść tak wielki rulon pluszu.

Niedziela, 21 października. Jest godzina 11,30 przed południem. W Bruay radośnie biją dzwony. Na placu przed kościołem św. Marcina stają grupkami Polacy. Są niezwykle ożywieni i radosni — łatwo odgadnąć, że przeżywają dzisiaj jakieś specjalne święto. Z ust do ust podają sobie nazwisko księdza Leona Marychy.

Tak! Ten młody ksiądz ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów, który za chwilę po raz pierwszy przystąpi do ołtarza to ich ziomek. Znają go od dziecka. Wydaje im się, że jeszcze niedawno biegał w krótkich spodenkach, jak oto te dzieci, które obok czekają w kolorowych strojach, by swego rodaka wprowadzić uroczystie do kościoła. Pamiętają jak potem — gdzieś jeszcze grubo przed rokiem pięćdziesiątym — wpadł do rodziny Małychów ks. Olejnik i przekonał wszystkich, że Leosia trzeba koniecznie zabrać do Internatu św. Kazimierza, boć to chłopak dobry i zdolny — na pewno u Oblatów wyrosnie — mamie na pociechę.



Ks. Leon Małycha i jego rodzina.

Zgodziła się mama, a i tata nie wątpił, że jedynie mądrze postąpi, jak syna da wykształcić. Ale sam Leos tamtego dnia płakał podobno do późnej nocy. Bo jak tu opuścić rodzinne Divion, gdzie tyle bez troski i swobody! Internat Oblatów przerażał go jak koszmarny sen. Dobrze przecież wiedział, że choć ks. Olejnik kocha chłopców co niemiarą, to jednak nie szczędzi im szturchańców skoro tylko dadzą pozór, że nań zasłużyli.

No, ale jakoś poszło. Leos pojechał. Prędko znalazł sobie kolegów takich o jakich marzył, a których — niestety — nie było w rodzinnej kolonii.

I spostrzegł już na początku, że właściwie w Internacie zakonnym znalazł — właściwie jakby mimochodem — tę drogę, która łatwiej i prościej niż inna doprowadzi go do kapłaństwa: jego młoda dusza rwała się przecież do służby Bogu i rodakom na emigracji.

Tak się też stało. Po kilku latach nauki w internacie i po żmudnych studiach filozoficzno-teologicznych w Velains (Belgia) gdzie studiują polscy klerycy-obłaci — Leon Małycha, syn górniczej rodziny emigracyjnej z Divion osiągnął swój wzniosły cel: kapłaństwo.

# Bruay Mias Kapt

Niełatwe są lata s minaryjnej drogi. Wymagają wiele zaparcia się, poświęcenia, ofiary, przede wszystkim konsekwentnego życia wiarą. Bez tego niemożliwe jest bowiem pojąć, że tylu pełnych życia ludzi z radością potrafi oddać swą młodość w karby reguły zakonnej — precyzyjnego regulaminu, jakim chętną się seminaria duchowne.

Wielu jednak załamuje się, wielu cofa z powrotem. Leon Małycha — wyrwał. W jednym ze swoich życiorysów w internacie pisał: „w pierwszym roku gimnazjum obrałem kapłaństwo jako mój cel — teraz mam ciągle oczy zwrócone ku temu ideałowi”. A więc był konsekwentny. I dzięki tej konsekwencji dziś widać go przed ołtarzem, składającego Bogu Najświętszą Ofiarę.

Ale powróćmy do godziny 11,30. Na placu przykościelnym przybywa ludzi. Robi się ciżba. Z iście uczniowską ciekawością przeciskam się między długimi szeregami dzieci w ludowych strojach. Jak zwykle — dyryguje nimi niezmordowana Siostra Klara.

Przed salką spostrzegam rodziców Neoprezbitera. Serdecznym uściskiem dłoni



Ks. Perek, który w najbliższym czasie wyjeżdża do Chile, otrzymuje z rąk Ks. Prymicjanta błogosławieństwo przed odśpiewaniem Ewangelii św.

wyrazam im swoją sympatię. Są mocno wzruszeni. Nawet tata — stary, zahartowany górnik nie może dziś ukryć łez radości. Jak to błogo patrzeć na łązy wycis-

# to Powołań ńskich

nięte na ludzkiej twarzy przez nadmiar szczęścia...!

Jeszcze moment, a ich syn Leos — o którym przed dwudziestu kilku laty mówili: co też z niego wyrośnie... — ubrany w złocisty ornat kłęka na ziemi prosząc rodziców o błogosławieństwo. Z ich błogosławieństwem wyruszył z rodzinnego domu na studia, błogosławieństwa ich mu potrzeba gdy wróci doń jako kapłan.



Do prymicyjnej Mszy św. asystuje  
Ks. Proboszcz Kania.

Z kolei rusza procesja do kościoła. Świątynia jest pełna. Przybyło przecież tylu rodaków z bliska i z daleka, ażeby uczestniczyć w Ofierze prymicyjnej nowego kapłana-Polaka.

Introibo ad altare... Uroczyste Gloria. Neoprezbyterowi asystuje przy ołtarzu ks. proboszcz Kania i współbracia zakonni ks. Perek i ks. Osiński. A dalej otaczają gromadnie ołtarz liczni księża. Rozpoznają wśród nich ks. sup. Kamińskiego, ks. red. Stope, ks. dyr. Stolarka, ks. sup. Olejnika, ks. dziekana Lewickiego...

Po ewangelii w świątyni rozlega się doniosły głos ks. red. A. Stopy z Paryża. Jest on kaznodzieją dziesiętych prymicyj. Mówi głęboko o godności kapłańskiej, podkreśla jego znaczenie na emigracji, uwypukla fakt, że tutejsza parafia Bruay, jak żadna inna na emigracji, wydała na przestrzeni ostatnich lat już kilku dzielnych kapłanów-Oblatów.

Moment Komunii św. Prymicjant poda je białego Jezusa swoim własnym rodzinom. Potem swym krewnym i rodakom parafii Bruay-en-Artois. Komunię św. przyjmują także wszystkie dzieci — to duchowy podarek dla nowego kapłana.

Ite missa est. Na stopniach ołtarza kładą rodzice Prymicjanta, by odebrać z je-



go rąk kapłańskie błogosławieństwo. Przed godziną oni nad nim kreślili znak krzyża — teraz błogosławi ich on.

Z kolei błogosławieństwo przyjmują i wierni, całując z czcią świeżo namaszczone krzyżem dłonie młodego kapłana.

Po Mszy św. rozmawiam z niektórymi rodakami z Bruay i Divion. Wszyscy wyrażają radość i dumę, że ich kolonia znowu oddaje na usługi Polonii francuskiej nowego kapłana. Nie wątpią, że z Leona będzie dobry ksiądz — obiecują mu pomagać modlitwą i jak tylko się da. Polacy z parafii Bruay świadomi są bowiem, jak ściśle losy Polonii związane są z losem polskiego duszpasterza. Dali temu również wspaniały dowód podczas popołudniowej akademii, zorganizowanej — z niemałym wkładem sił i finansów — na cześć Neoprezbitera. Brawo, Rodacy z Bruay!

Kończąc dziesięty reportaż z ramienia naszej redakcji kieruję pod adresem Neoprezbitera z Bruay najlepsze życzenia:

Drogi Księżu Leonie, niech Chrystus — Twój przyjaciel, za którym posłusznie poszedłeś w życie, darzy Cię nieustannie źródłem swych łask. Niech Cię wspiera, gdy będzie Ci ciężko; niech Cię umacnia, kiedy zabraknie Ci sił. Niech Ci pomoże być dobrym człowiekiem, dobrym kapłanem i dobrym Polakiem.

Szczęść Boże!



Siostra Klara, Felicjanka, w procesji prymicyjnej z dziećmi.

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

**Spóźnione zapędy.** — Kilku z moich przyjaciół, wiernych słuchaczy audycji polskich radia Lille, prosiło mnie, bym coś napisał na temat monologu Niny Oleńskiej o odkryciu księżycy przez kobiety. Miał on miejsce w rannej audycji w sobotę 20 października.

Trywialne, śliskie i dwuznaczne dowcipy Niny Oleńskiej nie przypadły do gustu b. wielu słuchaczom. Starzejącym się artystkom wydaje się, że brak młodości mogą nadrobić słownikiem stojącym na brzegu pornografii. We Francji duet Refren — Nina Oleńska miał dotąd wielu sympatyków. Niechże na stare lata nie niszczą dotychczasowego dorobku, bo na sex-appeal za późno.

**Wartość polskich wyborców** jest coraz bardziej doceniana we Francji. Dotychczas najczęściej komuniści zwracali się do obywateli francuskich polskiego pochodzenia zabiegając o ich głosy. Tym razem UNR (Gaulliści) przygotowała specjalną ulotkę w języku polskim wzywając Polaków we Francji do poparcia tezy Generała de Gaulle'a w referendum. Objaw to niewątpliwie pocieszający.

**Przyjaciel Prymasa Szwecji.** — Konsekrowany niedawno ordynariusz diecezji sztokholmskiej, ks. Biskup John Taylor OMI. jest kolegą kursowym ks. Superiora Józefa Pakuły. Ks. Biskup Taylor z dużym rozewnieniem wspomina proboszcza polskiego z Marles-les-Mines, z którym w czasie studiów w Rzymie wiązały go więzy szczerej przyjaźni.

**Nie chce wracać do „raju”.** — W Niemczech Zachodnich żyje znany kompozytor polski Roman Palester, który niedawno na konkursie w Rzymie otrzymał nagrodę za operę „Śmierć Don Juana”. W swoim monachijskim mieszkaniu miał on niedawno wizytę z Polski. Odwiedził go cietw felietonista „Tygodnika Powszechnego” i poseł na sejm PRL. Stefan Kisielewski.

Oto co Kisiel sam pisze na łamach „Ruchu Muzycznego” o tej wizycie: „Palester — to kawał historii polskiej muzyki współczesnej, tylko że się nie wiedzieć czego od tej muzyki odłączył. Siedzi, w Monachium, siedzi, siedzi... Ma do nas pretensje, my mamy do niego pretensje. a ja się pytam po chol... to wszystko? Ani nam nie warto robić z polskich kompozytorów prezentów i to Zachodowi. Którzy nie zawsze umie się na takich prezentach poznać, ani Palestrowi niesporo działać bez bazy... Wracaj Romanie — mówiłem całując go. — Ale czy on nas posłucha, bo to głucha jest psiajucha”.

Omega.

# między nami kobietami...

## NIEPRZYJEMNY ODDECH

Istnieją schorzenia, które, jak reumatyzm czy artretyzm, dokuczają tylko pacjentowi, istnieją takie, które dokuczają więcej otoczeniu, niż samemu pacjentowi. Do tych ostatnich należy cuchnący oddech.

Na samym wstępie ustalmy, że oddech człowieka zdrowego powinien być absolutnie bezwonny. Wyjątek stanowią mogą niewyczyszczone zęby lub palenie papierosów, które daje zupełnie inny zapach (jeżeli to jest w ogóle „zapach”).

Jednakże dolegliwość, o której piszemy, nie ma nic wspólnego ani ze stanem zębów, które mogą być wyczyszczone i nie popsute, ani z paleniem papierosów. Cuchnący oddech jest objawem niedomogi wątroby, wskutek której powstała nadkwasota żołądka. Niedomoga wątroby, zaś toż żółci w woreczku żółciowym, zle wydzielenie żółci nie zawsze bowiem przechodzi w kamicy żółciową. Niekiedy właśnie z takiego podłoża wywodzi się nadkwasota żołądka, której najwcześniejszym objawem jest niezdrowy zapach oddechu zgaga i pieczenie w gardle, po czym następują wyraźniejsze objawy niedomogi wątroby: wzdęcia, bóle obiegające dookoła pasa, a wreszcie wrzody żołądka i dwunastnicy.

■ **KORONACJA NA OBCZYŹNIE.** — Pewne stowarzyszenie zafundowało sobie sztandar... w Polsce. Podobno bardzo piękny. I tańszy. Nie o to jednak chodzi. W czasie poświęcenia go spostrzegam, że orzeł na sztandarze ma koronę.

— A skąd ta korona? pyta pewien gość. Przecież w Polsce mają głupę?

— Mój kochany — odpowiada zainteresowany, korona została przywieziona w kieszeni. Koronacja odbyła się zagranicą.

■ **Z POBYTU W POLSCE.** — Otrzymałem w tych dniach list od znajomego. Pisze on pomiędzy innymi: „...wiem, że jesteś przeciw wyjazdowi do Polski. Nie można poświęcać zasad dla uczuć, powiadasz. Poślą Ci jednak krajowy kawał”:

„P. Bóg zaniepokojony nawrotem do metod stalinowskich, zastosowanych zwłaszcza do religii, wysłał do Polski swój wywiad. Idzie najpierw św. Agnieszka. Przepada. Skolei udaje się na ziemię św. Agata. Ginie po niej ślad. Posyła więc P. Bóg energicznego św. Ignacego. I po nim cisza. Ostatni ratunek. Do Polski wysłany jest św. Antoni, patron rzeczy zgubionych. Po kilku dniach nerwowego oczekiwania przychodzi do nieba telegram z Polski tej treści:

„Święta Agnieszka — na Syberii mieszka, Święta Agata dostała 3 lata, Święty Ignacy w obozie pracy, Tu św. Antoni, którego U.B. goni”.

Podstawą zapobiegania jest, jak to zaznaczyliśmy przy opisie kamicy żółciowej właściwy stosunek wysiłków fizycznych do kaloryczności wyżywienia, nienajadanie się przed snem i zwalczanie obstrukcji, która niemal z reguły towarzyszy nadkwasocie żołądka.

Z ziół stosujemy tak zwane zioła gorzkie liść bobrka, ziele tysiącznika, ziele piołunu, liść czarnego bzu, ziele rdestu ptasięgo, ziele krwawnika i, oczywiście, ziele dziurawca. Kurację rozpoczynamy od przelamania obstrukcji kory kruszyny lub ziele tysiącznika po czym pijemy jedno lub dwa z wyżej wymienionych ziół, zawsze po jedzeniu, szczególnie po takim, w którym było mięso, tłuszcze, sery.

Zioła te parzymy w proporcji łyżka grubo pociętego zioła na szklanke wrzątku. Korę kruszyny gotujemy w tym samym stosunku, z tym, że im dłużej ją będziemy gotowali tym mocniejszy odwar otrzymamy.

Jak najbardziej kategorycznie musimy tu ostrzec przed stosowaniem sody oczyszczonej, która w żadnej formie i w żadnych ilościach stosowana nie leczy nadkwasoty, ale ją stopniowo pogłębia, zmuszając do prostu żołądek do zwiększonej nadprodukcji kwasów. Niewskazana jest również woda sodowa i napoje gazowane.

### WARTO WIEDZIEĆ, ŻE...

Aby ziemniaki zachowały więcej składników odżywczych, a jednocześnie były smaczniejsze, należy nastawiać je do gotowania w wodzie gorącej.

Kwiaty cięte znacznie dłużej zachowują swą świeżość, jeżeli nie są zbyt ciasno ułożone w wazonie, jeżeli codziennie zmienia się wodę, dodając do niej szczyptę saletry potasowej oraz jeżeli usuwa się kwiaty nadwiędłe.

Łatwo można uniknąć przykrego zapachu jaki wydziela gotowana kapa pusta, brukselka, kalafior i ryby, jeżeli podczas gotowania dodamy do nich skórkę od chleba lub kawałek suchej bułki.

Zapach mleka rozlanego na gorącą płytkę kuchenną można ograniczyć przez skropienie tego miejscem octem.

Do doskonałym nawozem dla kwiatów doniczkowych jest wyparzona herbata. Listki wyparzonej herbaty należy zmieszać z ziemią, po czym podlać wodą.

## CHRYZANTEMY

Chryzantema to symbol jesieni, najpiękniejszy kwiat tej pory roku, znany powszechnie w wielu odmianach, różniących się kształtem, kolorem, wielkością. Najpopularniejsze są chryzantemy białe i złociste. Nie bez powodu chryzantema nazywa się inaczej złocieniem.

W domu trudno jest wyhodować kwiaty okazałe i piękne, jakie możemy nabyć w kwaciarniach, a je spróbować można.

Najłatwiejsze do uprawy w mieszkaniu są złocienie drobnokwiatowe, to też o nich przede wszystkim będziemy mówili.

Rozmnażamy te rośliny przez sadzonkowanie odrostów korzeniowych. W tym celu należy jesienią wybrać dobrze wyrosnięty, ładny kwiat, który ustawiamy w chłodnym pomieszczeniu w temperaturze ok. 5 st. Podleamy niewiele. W styczniu przenosimy roślinę do cieplejszego pokoju. W marcu lub kwietniu gdy w doniczkach ukażą się bladejone, niewielkie pędy, kiedy osiągną one 5 cm wysokości, oddzielamy je razem z korzeniem i wsadzamy do skrzynki z mieszaniną piasku i torfu.

Do połowy maja skrzynkę trzymamy w pokoju na oknie.

Pod koniec miesiąca przesadzamy roślinki do doniczek. Teraz należy odczekać 2 tygodnie i dołować doniczki w ziemi w ogrodzie lub na balkonie.

Przez całe lato kwiaty musimy podlewać i raz w tygodniu zasilać nawozami sztucznymi. Po miesiącu zmieniamy doniczki na większe. Bardzo ważnym zabiegiem, bodaj czy nie najważniejszym przy hodowli złocieni jest przycinanie pędów, konieczne to jest ze względu na właściwe rozkrzewienie rośliny. Przycinanie pędów robimy w maju i na początku czerwca.



Hodowla złocieni wielokwiatowych przebiega zasadniczo w sposób podobny, z tym, że bardziej skomplikowane jest formowanie krzaka. Przede wszystkim musimy pamiętać, by w doniczkach nie było nigdy więcej niż 5 pędów, resztę trzeba wylać u nasady.

Wszystkie pędy ukazujące się latem trzeba uszczknąć; pączki kwiatowe też usuwamy, zostawiając po jednym na każdym pędzie. Pod koniec września roślinę przenosimy do mieszkania, ustawiamy przy oknie i podleamy tak, by ziemia była stale wilgotna.

Najeźście uprawiamy w mieszkaniach drobnokwiatowe złocienie zwisające. Najładniejsze ich odmiany „Bronze Star” — złotobrazowe i „Sunshine” żółte. Uprawiamy je tak, jak odmiany drobnokwiatowe z tą różnicą, że sadzonkujemy już w grudniu zaś po ostatnim przesadzeniu ustawiamy doniczki na wiszących półkach, pędy przyginamy w dół i przywiązujemy do niżej umocowanych haczyków. Gdy rośliny się już przyzwyczają do tej pozycji odczepiamy je. Jak widać z naszej informacji, nie jest prosta uprawa chryzantemy ale uwieńczone pięknym kwiatem dzieło daje wiele satysfakcji.



# Jak za faraonów !..

System komunistyczny, który stale próbuje przedstawić się jako ostatnie słowo postępu, przypomina faktycznie prastare metody faraonów egipskich, — oświadczył Ks. Biskup Tomasz Wilczyński, w liście otwartym, skierowanym do „postępowo-katolickiego” posła J. Hagmajera.

Kilka tysięcy lat temu faraon powiedział do Józefa: „Bez twego rozkazania nie podniesie nikt ani ręki ani nogi we wszystkiej ziemi egipskiej”. Jako przykład tych drobnych nacisków administracyjnych na prywatne życie obywatela, zwłaszcza w dziedzinie religijnej, Ks. Biskup przytoczył fakt, że regulamin szpitala wojewódzkiego w Olsztynie przewiduje, że kapelan szpitalny może udzielić Sakramentów św. tylko temu pacjentowi, do którego został imiennie wezwany przez personel szpitalny za zezwoleniem doktora. Kapelan ten nie może oddać posługi religijnej nawet pacjentowi w sąsiednim łóżku szpitalnym, jeśli nie był do niego wezwany. Tak więc o przymowaniu Sakramentów św. decyduje ostatecznie lekarz, który dość często jest ateistą. Wedle tegoż regulaminu kapelan szpitalny może wprawdzie odprawić nabożeństwo dla pacjentów w kaplicy szpitalnej — w starszych i niegdyś przeważnie katolickich szpitalach istnieją jeszcze te kaplice — ale personelowi szpitalnemu, doktorom i pielęgniarkom nie wolno brać udziału w tych nabożeństwach. Tak wygląda w praktyce gwarantowana przez Konstytucję swoboda praktyk religijnych.

Wspomniany list otworzył Ks. Biskupa Wilczyńskiego był odpowiedzią na przemówienie posła Hagmajera, wydrukowane w „Słowie powszechnym”. Ten „katolicko-postępowy” poseł pouczał duchowieństwo i katolików polskich, by okazali się bardziej postępowi i szukali współpracy z niewierzącymi, „w ramach socjalizmu, a nie poza socjalizmem.” Ks. Biskup odpowiedział, że „w Polsce jest socjalizm i o jakimś współdziałaniu między wierzącymi a niewierzącymi poza socjalizmem wogóle nie może być mowy”. Takie współdziałanie może być skuteczne, ale pod warunkiem, że pojęcie wolności będzie jednoznaczne, jedno dla wszystkich, praktykowane na równi w stosunku do wierzących jak i niewierzących, zarówno przez tych u góry, jak i tych u dołu”. Jak widać z przytoczonego przykładu praktyk religijnych w szpitalach, ta zasada wolności nie jest stosowana w stosunku do ludzi wierzących i to jest główne źródło trudności współdziałania społeczeństwa katolickiego z administracją komunistyczną.

Ks. Biskup dodał, że poseł Hagmajer i jego „postępowo-katolicki” towarzysze nie mają żadnego autorytetu ani żadnej kompetencji do pouczania duchowieństwa

i katolików polskich o ich obowiązkach patriotycznych i wezwał grupę paxowską, by nauczanie socjalizmu zostawili lepiej autentycznym marksistom i by zaniechali brzydkich prób rozbijania duchowieństwa. Robotę tę można spokojnie zostawić otwartym wrogom Kościoła. Dla nich postęp nakazuje bronić jedności partii, ale zakazuje bronić jedności duchowieństwa katolickiego. Katolik, nawet „postępowy” winien również w swe życie publiczne wnieść światopogląd katolicki. Jeśli tego nie chce uczynić, niechaj sobie i innym nie mać w głowie katolicyzmem, — oświadczył Ks. Biskup.

Należy dodać, że odpowiedź Ks. Biskupa Wilczyńskiego, wbrew dobrym obyczajom prasowym, nie została opublikowana w rzekomie „katolickim” — Słowie Powszechnym.

## PRZYGODA „MARINERA-2”

Laboratorium Napędu Odrzutowego w Pasadenie (Kalifornia) ogłosiło, że według wszelkiego prawdopodobieństwa jakiś mikrometeoroid ugodził lecącego ku Wenus Marinera-2 i na 3 minuty wytrącił go z właściwego położenia względem Słońca i Ziemi. Nastąpiło to trzynastego dnia lotu, a 4 dni po skorygowaniu toru. Uczni, analizując sygnały, ustalili przebieg wypadku.

Nagle uderzenie mikrometeoroidu, a może gwałtowny „podmuch” wiatru słonecznego, zachwiał wehikulem. Zgodnie z instrukcją alarmową, zakodowaną w pamięci pokładowego elektromózgu, automaty Marinera wyłączyły przyrządy pomiarowe, uruchomiły małe silniczki, sterujące i wycelowały antenę z powrotem w Ziemię, a baterie słoneczne zwróciły się ku Słońcu. Po trzech minutach wszystko było w porządku i nadajnik zaczął znowu przysyłać Ziemi wyniki pomiarów naukowych. Uczni obliczają, że jeśli był to mikrometeoroid, to musiał mieć masę pół grama i ugodzić w skraj taflę z ogniwami słonecznymi lecąc z prędkością 500 m na sekundę.

## NAJWIĘKSZE I NAJMNIJSZE

Fizycy tworzą coraz to nowe pojęcia dla określenia miar, którymi wymierzają materię. Pojęcia te są zbudowane w sposób stosunkowo jasny i logiczny. Wiemy na przykład, że przedrostek „kilo” oznacza tysiąc, a więc kilogram — tysiąc gramów, kilometr — tysiąc metrów. Przedrostek „mega” oznacza milion — np. megawat — milion watów, megadyna — milion dyn (dyna jest to siła, która masie 1 g. nadaje przyspieszenie 1 cm na sek. do kwadratu).

To samo dotyczy pojęcia dla oznacze-

nia coraz mniejszych wielkości: przedrostek „mili” oznacza jedną tysięczną np. miligram — jedną tysięczną grama, milimetr — jedną tysięczną metra itp.

Ale te pojęcia już nie wystarczają dla określenia wielkości, którymi operuje dzisiejsza nauka. Eksperci z Międzynarodowej Unii Fizyki zatwierdzili niedawno kilka nowych przedrostków na oznaczanie wielkości bardzo małych i ogromnych.

I tak np. jedną milionową miliardowej części grama (dla oznaczenia tej wielkości cyframi trzeba by użyć dziesiątki z minus piętnastu zerami) wata lub sekundy oznaczać będzie przedrostek „femto”, a więc femtosekunda, femtowat, femtogram. Jedną miliardową miliardowej części grama, sekundy, wata i innych jednostek fizycznych będzie reprezentował przedrostek „atto”. A więc część grama, sekundy, wata itp. wyrażająca się cyfrą 10 z minus osiemnastu zerami zwać się będzie (attogram, attosekunda, attowat). Już przedtem ustalono przedrostki mikronowe dla miar jednostek określanych 10 z 9 zerami i przedrostek „piko” dla miar określanych przez cyfrę 10 z minus dwunastu zerami.

W świecie olbrzymich wielkości znamy — podany wyżej — przedrostek „mega” dla określenia miliona czegoś np. siły. Wprowadzono zaś niedawno pojęcie „giga” dla określenia miliarda np. miliard watów (10 z dziewięciu zerami) to gigawat. Eksperci z Unii wymyśliли już wcześniej przedrostek na tysiąc miliardów czy li bilion: „tera” — zamiast biliona dyn czy metrów powiemy (teradyna, terametr).

Oczywiście są to jednostki, którymi operują tylko rachunki fizyków. Na dziś wystarczają. Ale nauka zagłębia się coraz bardziej w głąb materii i przestrzeni, być może, że za rok lub dwa trzeba będzie tworzyć nowe pojęcia dla określenia wielkości, określenie jeszcze większe niż np. „gigawat” lub mniejsze niż „attowat”.



Czyżby rower chciano przywrócić do roli, jaką odgrywał przed kilkudziesięciu laty? Jeden z paryskich domów mody zaprezentował słynną modelarkę w charakterze rowerzystki.

# „Świadome macierzyństwo”

## Zdarzenie prawdziwe

Wracałam do domu, nieco zmęczona po całonocnej pracy przy chorej. Dzień był pogodny — szłam powoli rozkoszując się pięknem przyrody — ścieżka przecinała w ukos pola; po obu stronach łałowaty wykioszone już zboża, szelescało srebrzyste żyto, złociła w blaskach słońca pszenica. Cisza była przeogromna, gdzieś tam tylko ludzie ogartywali ziemniaki lub też obrabiali buraki. Z dalekiego pastwiska dochodziły nawoływania pastuszków. Zbliżałam się do wsi, tu gwar trochę większy, każdy wprowadził przy pracy, ale tu i owdzie gromadka dzieci, skrzyki zoraw w studni, słychać odgłos kijańek i trochę rozmów, to kobiety gwarzą: — Przed domem, w którym mieszkam, stała kobieta, czekała na mnie, widocznie przyszła z innej wsi, jakaś obca.

Przywitała mnie, zapytała, czego sobie życzy.

— Przyszedłam do pani po poradę. —  
— Przy tych słowach zaczerwieniła się mocno. Wprowadziła ją do pokoju.

— O cóż to chodzi? Chorzy jesteście? — Popatrzyłam się badawczo, nie — figura jej nie wskazywała, aby miała potrzebować wkrótce mojej pomocy.

— Chora niby nie jestem, ale — co tu wiele mówić — przyszłam, żeby mi pani co poradziła...” urwała — ponowna fala wstydu — rumieniec zabarwił jej policzki. W każdym razie, kobieta jeszcze nie zepsuta, sumienie żyje.

— Mówcie śmiało, w czym mogę wam pomóc? — Popatrzyła na mnie i znów spuściła oczy.

— Mówili mi ludzie, że pani dobra, i nie chciwa na pieniądze i bardzo pomocna i uczona — ale to wiele mówić.

— Siadźcie sobie i opowiedzcie mi wszystko dokładnie.”

Objęłam ją wzrokiem. Lat miała około trzydziestu, może i młodsza była, ale doświadczenia, spracowana, mizerna:

— Bo to proszę pani, mam już czworo dzieci i to same maleństwa, najstarszemu siedem lat będzie na św. Jana. Najmłodsza dopiero w Godnie święta rok skończyła, Józus ma czwarty rok, a Marysia pięć.

— Ale zdrowe dzieci?

— Dzięki Panu Jezusowi zdrowe i dobrze się chowają, a Józus tak rozkoszny — wszędzie za mną chodzi i w pole i do stajni, takie to przychylne dziecko, a serdeczne, a mądre; — westchnęła ciężko — ale mi trudno, nie mogę temu wszystkiemu wydołać. Jasiak do szkoły już pójdzie, trzeba mu przydziewku i butów: chleba to wszystko woła, gruntu mamy mało i to lichy, jedna krowina, a tymczasem — no, co tu wiele mówić — może się ta pani już domyśliła o co chodzi — już trzeci miesiąc! Jeszcze jedno dziecko, to przecież już za dużo, żeby się te chociaż odchowaly; niech mi pani coś pomoże, pani w tym uczona, żeby tego dziecka już nie było! Ja nie mogę, ja nie chcę!

Umyslnie pozwoliłam się jej wygadać, zresztą chciałam poznać warunki, by do niej przemówić.

— Ależ moja kobieto, to przecież nie wolno.

— Nikomu nie powiem, nikt jeszcze nie wie, więc cóż? Nikt się nie dowie.

— Nikt — władza świecka, może, ale Bóg, On wszystko wie i widzi, a to grzech.

— Moja pani, moja pani złociста — mówiła nie słuchając, ani odpowiadając na moje słowa; po rękach mnie całowała, głaskała, za nogi obejmowała, „niech się pani zlituje, ja pani zapłacę, niech mi pani nie perswaduje, tylko pomoże i poradzi”.

— Poradzić? — posłuchajcie, dam wam radę najlepszą, jaką znaleźć mogę. Macie czworo dzieci, mówicie, że pięcioro, to byłoby za dużo. Otóż rada jest. Chodźcie pewno do lasu na jagody, a może i po patyki a mówicie, że Józio z wami zawsze — bardzo dobry i łatwy sposób. Weźcie go ze sobą do lasu, wejdźcie w jaki puste miejsce, zaduście go i zakopcie głęboko

## OJCOWIE SOBORU

Zaproszenia na II Sobór Watykański otrzymało 2.778 dostojników Kościoła, w tym 2.648 obrządku łacińskiego i 130 obrządku wschodniego.

Oto podział procentowy według kontynentów, z których pochodzą. Europa — 57,6 proc., Ameryka Północna — 19,6 proc., Ameryka Środkowa i Południowa — 8,6 proc., Azja — 2,3 proc., Afryka — 0,6 proc., Oceania — 1,3 proc.

Podział procentowy według kontynentów, na których obecnie mieszkają: Europa — 40,1 proc., Ameryka Północna — 14,2 proc., Ameryka Środkowa i Południowa — 19,9 proc., Azja — 13,2 proc., Afryka — 10 proc., Oceania — 2,6 proc.

Według narodowości najliczniej będą reprezentowane na Soborze: Włochy — 523 (18,8 proc.), Stany Zjednoczone — 280 (ok. 10 proc.), Francja — 266 (9,5 proc.), Brazylia — 145 (5,2 proc.), Hiszpania — 143 (5,1 proc.), Niemcy — 112 (4 proc.) i Kanada — 104 (3,7 proc.).

Obecny sobór ma największą liczbę uczestników w całej historii soborów. Na soborach poprzednich liczba Ojców Soboru nigdy nie przekraczała tysiąca z wyjątkiem 4 Soboru Laterańskiego (1215), w którym uczestniczyło 1.204 dostojników Kościoła. I Sobór Watykański (1869 r.) zgromadził 764 Ojców Soboru.

W przeddzień otwarcia II Soboru Watykańskiego według ostatnich danych statystycznych liczbę katolików na całym świecie ocenia się na 546 milionów, w tym katolicy w Europie stanowią 44 proc.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

## Miód

OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych  
wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych  
Koszta przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEN  
TEILLAY (I. et V.)

w ziemi. Zresztą, możecie siekierę wziąć, niby narąbać patyków.

Kobieta patrzyła na mnie, coraz to bardziej rozszerzonymi źrenicami, przerażonym wzrokiem; wreszcie wybuchła:

— Co też to pani mówi? Ja miałabym Józika zabić. Moje dziecko rodzone?

— Nikt nie będzie wiedział — powtórzyłam jej poprzednie słowa. — Wróćcie z płaczem do domu, że Józik zginął w lesie, żeście go wszędzie szukali — nadaremno — i tyle. Tylko siekierę obmyjcie w lesie przy źródle i ręce czysto, śladu nie będzie; głęboko zakopcie, liśćmi przykryjcie.

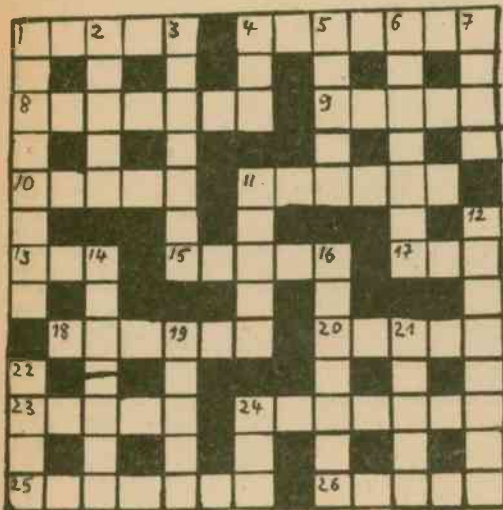
Kobieta złapała się rękami za głowę: „Cóż to pani mówi? to pani taka? to pani mnie namawia, żebym dziecko zabiła? a cobym ja za matka była?”

— Nikt nie będzie wiedział — tylko Bóg na niebie.

Kobieta płakała, a ja zaczęłam powoli i łagodnie: „Widzicie, droga siostrze, to coście chcieli zrobić — a chcieliście, żeby ja wam do tego dopomogła — to także zabójstwo, zabójstwo własnego, rodzzonego dziecka, tylko jeszcze dużo gorsze, aniżeli zabójstwo dziecka już ochrzczonego. Wasz Józik łaskę poświęcającą otrzymał przez chrzest, mały jeszcze grzechów nie ma na sumieniu, gdybyście go zabili, poszedłby do nieba. Grzech zabijając — pewno — popełnilibyście grzech zabójstwa, ale zabilibyście ciało tylko, dusza dziecka nie zginęłaby. Ale jeżeli chcecie zabić dziecko w swoim łonie, nieochrzczone jeszcze, zarodek dziecka, to dusza jego nigdy Boga oglądać nie będzie. A przy tym i wy i ja, gdybym wam dopomóc w tym chciała, popełnimy grzech szczególnie ciężki. Mówią, że na tamtym świecie nigdy spokoju nie znajdą, kto taką niewinną duszę stracił.”

Mówiłam, tłumaczyłam, kobieta spuściła głowę, słuchała bez sprzeciwu, uspokajała się powoli. A ja opowiadałam jej o Opatrzności Bożej, o szczególnym błogosławieństwie Boskim dla licznych rodzin żyjących prawdziwie po chrześcijańsku, ilu to świętych pochodzi z takich właśnie rodzin, ks. Vianney, św. Teresa od Dzieciątka Jezus. — a może właśnie to dziecko największą będzie pociechą i pomocą na stare lata?

Usłuchała — nie poszła dalej szukać złej, szatańskiej porady — w niespełna siedem miesięcy urodził się zdrowy tęgi chłopczyk. Na chrzcie św. nadano mu imię Stanisław — wszakże dwóch świętych patronów polskich nosi to imię.



**Poziomo:** 1.Słynna rzeźba Matki Boskiej Boesnej Michała Anioła. 4.Mający pieczę. 8.Szczebel, ranga. 9.Poprzedza święta Bożego Narodzenia. 10.Był nuncjuszem w Belgii, obecnie jest kardynałem z siedzibą w Rzymie (wspak). 11.Bierze udział w walce byków. 13.Najdłuższy dopływ Renu. 15.Zboże grubo mielone. (wspak). 17.Jednostka pracy. 18.Naszwińsko świętego patrona młodzieży. 20.Mogą być kamienne lub gramofonowe. 23. Jest ich zawsze dużo po wojnie. 25. i 26. Wędrowka dusz.

**Pionowo:** 1.Znamię władzy i godności biskupiej. 2.Została zamieniona w płaczącą skałę po stracie 14 dzieci (wspak). 3.Lotnictwo. 4.Ma cztery nogi i też się potknie. 5.Pojazd napędzany siłą mięśni nóg. 6.Naczynia stołowe. 7.Hiszpański klub piłki nożnej. 11.Otyłość. 12.Matka Nerona zamordowana z jego rozkazu. 14. Łądowa część Gwinei Hiszpańskiej (2 słowa). 16.Stopień oficerski. 19.Podziemia kościołów — dopełniacz (wspak). 21.Drobne monety (wspak). 22.Pies myśliwski. 24.Kocioł.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 16 listopada br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki Nr 75

**Poziomo:** 1.Absyda. 4.Akcent. 9.Wawel. 10.Ideał. 11.Czołg. 12.Pawęski. 17.Ikona. 19.Mnich. 20.Trąba. 21.Aromat. 22.Frazes. **Pionowo:** 1.Agonia. 2.Szuler. 3.Drwił. 5.Kolec. 6.Epizod. 7.Agrest. 8.Zwycięzając. 13.Bibuła. 14.Rokoko. 15.Pisarz. 16.Chassis. 18.Agapa. 19.Motor.

**Rozwiązania nadesłali:** Valentin Wanda z Paryża, Przybyłska Stefania z Lille (Nord), Karyszkowska Halina z Voiron (Isere), Stanek Daniela z Rouvroy-sous-Lens (P. de C.), L.M. z Maisons Alfort (Seine), Klaczyński Franciszek z Noeux-Mines (P. de C.), Łysikowski z Paryża.

Nagrodę otrzymuje Valentin Wanda z Paryża.

**CZYTAJCIE  
I ROZPOWSZECHNIJCIE  
„GŁOS  
KATOLICKI”!**

### Abonament

#### możesz opłacić :

**w Francji:** „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

**w Belgii:** Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

**w Danii:** Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København 8.

**w Holandii:** Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

**w Niemczech:** Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

**w Wielkiej Brytanii:** J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

### BISKUPI Z POLSKI NA SOBORZE

Jak dotychczas w Rzymie zjawiało się z ks. Kard. 16 biskupów. Nie wiadomo, czy uda się wyjechać dalszym.

Obecni w Rzymie są: ks. arcybp Antoni Baraniak z Poznania, ks. bp Zygmunt Choromański, sekretarz episkopatu polskiego, ks. bp Franciszek Barda, ordynariusz z Przemysła, ks. bp Zdzisław Goliński, ordynariusz z Częstochowy, ks. bp Franciszek Jop z Opola, ks. bp Michał Klepacz z Łodzi, ks. bp Kazimierz Kowalski, ordynariusz chełmiński, ks. bp Edmund Nowicki z Gdańska, ks. bp Antoni Pawłowski z Wrocławia, ks. bp Tomasz Wilczyński z Olsztyna, ks. bp Herbert Bednorz z Katowic, ks. bp Jan Fondaliński, sufragan w Łodzi, ks. bp Ignacy Jeź, sufragan w Gorzowie Wlkp, ks. bp Karol Wojtyła, wikariusz kapitulny w Krakowie, ks. bp Andrzej Wronka, sufragan we Wrocławiu, ks. bp Walenty Wójcik, sufragan w Sandomierzu, ks. arcybp Kominek z Wrocławia.

### PIERWSZA LISTA OFIARODAWCÓW NA „FUNDUSZ MIĘDZYNARODOWY” ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

P. Jerzy Jankowski 10, Ks. Dz. Józef Lewicki 10, Koło Przyjaciół Harcerstwa w Bruay, p. Wiatrowski 50, Ks. red. Kon-

rad Stolarek 10, p. Krzewina 5, p. Kużaj 5, p. Jan Semba 10, p. Gościński 10, p. Zdzisław Barczyk 10, Krag Starszo Harcerski Calonne Lievin 20, Koło Przyjaciół Pecquencourt, p. Maciak 40, p. Stefan Baczkiewicz 15, p. Stanisław Karas 10, p. Józef Plutta 20, p. Płoszaj 5, p. Stanisław Krotkiewski 10, p. SzaryWróbel p. Franciszek Konieczny 10.

Razem pokwitowano 260 NF. Słownie: Dwieście sześćdziesiąt nowych Franków, które zostaną przekazane do Naczelnicstwa, Związku Harcerstwa Polskiego.

Zarząd Główny ZHP, we Francji, za łaskawe złożenie, daru, składa serdeczne podziękowanie.

### WARTO WIEDZIEĆ, ZE...

Jeżeli kupujemy śnięte ryby, możemy sprawdzić, czy są świeże. Świeże ryby zanurzone w wodę opadają na dno, mają różowe skrzela i nie mają wysadzonych na wierzchu oczu.

W zimie — gruszki, jabłka, przechowujemy w piwnicy na półkach. Należy układać je ogonkami do góry i pamiętać o tym, aby się z sobą nie stykały.

Jednym ze sposobów sprawdzania świeżości jaj, jest zanurzenie ich w roztworze składającym się z litra wody i 10 dkg soli. Świeże jaja opadają na dno, niezbyt świeże lekko się unoszą, a zupełnie zepsute pływają po wierzchu roztworu.

### PARIAS — KAPŁANEM KATOLICKIM

W Guntur w Indach wyświęcono na kapłana o. Patibundia. Fakt ten odbił się głośnym echem w całym kraju, bowiem neoprezbyter należy do najniższej, pogardzanej przez wszystkich kasty pariasów. Uważa się ich za nietykalnych, gdyż każde zetknięcie się z nimi powoduje „nieczystość legalną.”



### HUMOR KRAJOWY

Dla uniknięcia bolesnych nieporozumień, instrukcja dla dyplomatów PRL za granicą poucza, że:

Lumumba — to nie choroba (w odróżnieniu od lumbago), Czombe — to nie mięso (w odróż. od Comber), Castro — to nie operacja (w odróż. od kastrować), Gomulka — to nie ser (w odróż. od gomulki sera), Nasser — to nie przekleństwo (w odróż. od na sermater).

### GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelleu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.; REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

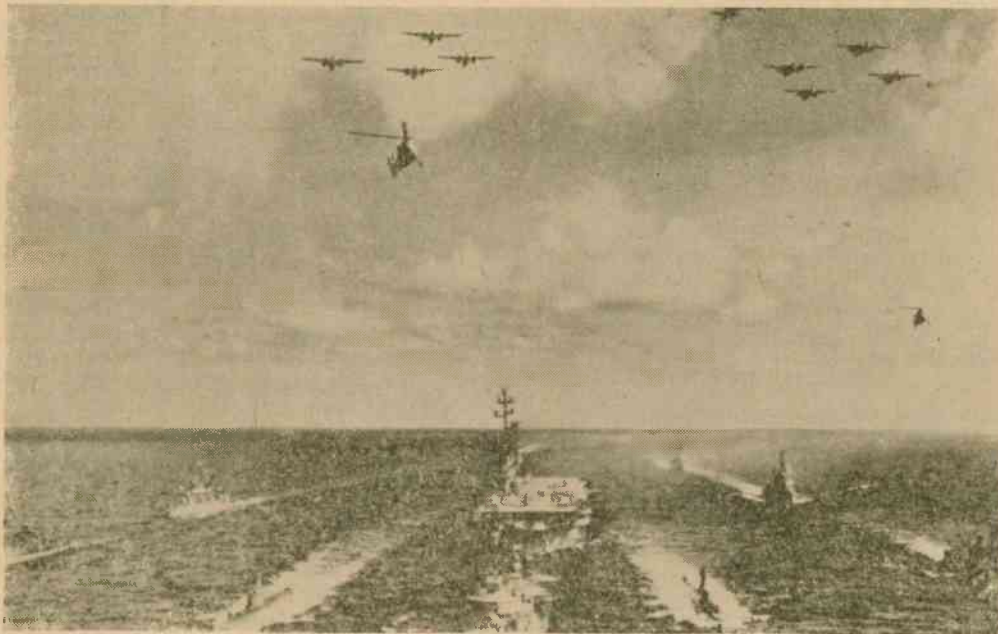
N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS



Amerykańska marynarka wojenna otrzymała rozkaz zablokowania Kuby.

Decyzję swą prezydent Kennedy umotywował faktami, wskazującymi iż Ameryce grozi niebezpieczeństwo z tej właśnie wyspy.



„Czyszczenie prezydenckiego nosa” — moglibyśmy nazwać to zdjęcie. Ale nie m w tym nic obrażającego. Bo rzeczywiście — jak widzimy na fotografii — zabrano się do odnowienia olbrzymich podobizn przedstawiających 4 amerykańskich prezydentów, które wykuto w 1929 r. w skałach masywu górskiego Dakoty.



W Himalajach Walka. U góry — defiluje piechota chińska; na dole — spadochroniarze indyjscy. Zetknęli się tym razem na wysokości 4.000 metrów.



Po raz pierwszy przybyli do Lourdes grupowo „Rycerze Świętego Grobu”. Na ich czele książę Ksawery Bourbon Parma, przełożony zakonu.

